Nr. 99. Przemyśl, Czwartek 10. grudnia 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: **Administracya Gazety przemyskiej.**

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Grudzień.	Swięta rzymsko-katolickie	Swięta greckie
10. czw.	N. M. P. Loretań.	Stefana M.
11. piąt.	Damazego P.	Paramona M.
12. sob.	Aleksandra Żoł.	Andreja Ap.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak z przesyłką pocztową na cały rok 6 złr., na pół roku 3 złr., na kwartał 1 zł. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienia i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 9. grudnia 1891.

Wielkie wrażenie w całych Niemczech wywołuje mowa, którą wygłosił cesarz Wilhelm dnia 23. listopada w Poczdamie przy zaprzysięganiu rekrutów 1-go pułku pieszej gwardyi. Według tekstu, ogłoszonego w *Neisser Presse*, przemówienie to brzmi, jak następuje: „Rekruci! Przysięgliście mi teraz wierność przed uświęconymi sługami Boga i wobec tego ołtarza. Jesteście jeszcze za młodzi, ażeby zrozumieć prawdziwe znaczenie tego, coście wypowiedzieli, ale starajcie się przedewszystkiem, żebyście zawsze szli za danymi wam przepisami i naukami. Znaczy to dzieci mojej gwardyi, że jesteście moimi żołnierzami, żeście się oddali mnie duszą i ciałem i że macie odtąd jednego tylko wroga, tego, który jest moim wrogiem. Wobec dzisiejszych socyalistycznych knowań, może się zdarzyć, że wam rozkażę strzelać do własnych waszych krewnych, braci, nawet rodziców — czego niech Bóg zachowa — ale nawet wtedy musicie rozkazy moje wypełnić bez szemrania.“ *Freisinnige Ztg.* przedrukowując te słowa dodaje: „Z naszej strony nie możemy temu wierzyć, żeby cesarz przemawiał w ten sposób. Widocznie jest tu jakieś grube nieporozumienie. Ponieważ jednak *Neisser Presse* ogłosiła już raz tę mowę jako autentyczną, uważamy za rzecz naglącą pożądaną, żeby jak najprędzej zaprzeczono temu ze strony wojskowej.“ Było to już przed kilku dniami, a do tej chwili znikąd niema, choćby półurzędowo wyrażonej wątpliwości ze strony oficyalnych dzienników. Trzeba zatem uwierzyć, że *Neisser Presse* podała wierne sprawozdanie, jakkolwiekby się to zdawało bardzo mało prawdopodobnem. Dziennik *Volk* dodaje jeszcze słowom cesarskim zakończenie, niezaprzeczenie ładniejsze, niż cały tekst przemówienia: „Przedewszystkiem — mówił cesarz — jedno wam polecam: nie zapominajcie Ojcze nasz, któregoście się nauczyli dziećmi; pomaga ono w niejednem nieszczęściu — wiem sam o tem.“

Warszawski jenerał gubernator Hurko, w rzekomym zamiarze niesienia pomocy ludności głodem dotkniętej, odniósł się do gubernatora niżegrodzkiego z propozycyą do najęcia tamże 3000 robotników do robót ziemnych w Królestwie przedsiębranych na wielkie rozmiary. Warunki nadzwyczaj dogodne, jakoto: 10 rubli miesięcznie i całkowite utrzymanie, przyczem każdy robotnik otrzyma na rachunek pensyi 30 rubli zadatku. Niżegrodzki gubernator propozycyę przyjął z wdzięcznością, a *Nowoje Wremia*, donosząc o tem, pomysł ten pochwala i doradza usilnie zastosowanie go w jak najszerszym zakresie.

Przestroga — czy szlachetna denuncyacya.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. prałat dr. Chotkowski przy imatrykulacyi nowych uczniów dnia 5. b. m. wygłosił mowę, którą *Czas* w Nr. 280 z dnia 6. b. m. podał w całości.

W krytykę głębszą mowy rektora ks. prałata dr. Chotkowskiego wdawać się nie będziemy; zastanowimy się jednakże nad dwoma mowy tej ustępami, bo zostaliśmy nimi niemile dotknięci.

Pierwszy z tych ustępów brzmi następnie:

„Ale jako jest stróżów najdroższego skarbu narodu, t. j. młodzieży, najprzedniejszym obowowiązkiem: ostrzegać przed złodziejem, tak nie chciałem być niemy, lecz przestrzedz was, młodzi przyjaciele, u wstępu do życia uniwersyteckiego, że nowy, stokroć groźniejszy nieprzyjaciel, kołace teraz do murów szkolnych i że bodaj jeszcze gorsze, niż ongi, czycha na was niebezpieczeństwo.

Daremniebyśmy też sobie taić chcieli, że idzie ku nam burza, jakiej wieki dawne nie widziały; huragan, który daremnie chcą zażegnać coraz to nowe ustawy; orkan szalony, który gotów zniszczyć cały społeczny ład i porządek, gdyby nie było ratunku w Tym, który społeczeństwo ludzkie przez krzyż zbawił, ale nad własną ojczyzną płakał, że się zbawić nie dała. Zaczem nie dziw, że nowy ten nieprzyjaciel ludzkości, ale stary duch zguby który wszystkiemu przeczy, pragnie w młodzież wszczepić nienawiść do chrześciaństwa a miłość ojczyzny wystudzić.

Jak niegdyś ów duch kusiciel, tak i teraz daje uludne obietnice szczęścia każdej jednostki na ziemi i równego dobrobytu wszystkim stanom; obiecuje kamień nawet w chleb dla głodnych zamienić, byle mu się pokłonić chcieli. Wypowiada wojnę Chrystusowi dlatego, że boi się krzyża, który uczy znosić cierpliwie nędzę, od tego życia nie odłączną; pomiata miłością ojczyzny dlatego, że ona tworzy zaporę obcym i zgubnym teoryom; gardzi domowem ogniskiem, dlatego, że w niem jest ostoja cnót i dobrego obyczaju.“

Drugi opiewa: „Tutaj w ciszy murów szkolnych, ma się kształcić i rozwijać wasz talent i wasza wiedza bogacić, nim się wasz charakter w zgiełku publicznego życia będzie miał sposobność ustalić. Tu w szkołach, podobny jeszcze do roztopionego złota, łatwo skrzywione formy przybrać może, jeśliby na zgubne wystawiony był wpływy, które z niedoświadczenia młodzieży korzystać potrafią.

Tak przed 30 laty przestrzegał mój poprzednik przed groźnem niebezpieczeństwem, gdy mówił, że polityka powinna być w Uniwersytecie wykładana, ale nie wykonywana, bo wykłady polityki sposobią dzielnych obywateli, wykonywanie zaś polityki w obrębie murów szkolnych, nietylko od nauk odrywa, ale od właściwego celu odwodzi, bo dojrzeć należycie nie pozwala. Wiemy to wszyscy, niestety, jak daremne były te napomnania. Z nas, którzyśmy to przemówienie wówczas czytali, wielu, ach bardzo wielu, padło przedwcześnie, jak kwiat nierozwinięty, na czerwonem polu.“

Rektor ks. prałat dr. Chotkowski ostrzega więc młodzież uniwersytecką przed ruchem socyalistycznym i odradza młodzieży brać udział w publicznem życiu narodu, uważając uniwersytet za rodzaj internatu, do którego ani prądy tegoczesne ani gwar walki politycznej nie mają przystępu. Rektor ks. prałat dr. Chotkowski chce w młodzieży uniwersyteckiej mieć niemowlęta pożywające tylko pokarm podawany im przez mężów nauki, co „niepadli“ wprawdzie „przedwcześnie, jak kwiat nierozwinięty, na czerwonem polu“ ale dojrzawszy wydali owoc pusty i trudnią się siejbą kąkolu.

Gdyby rektor ks. prałat Chotkowski owe ostrzeżenie i radę był wygłosił przy innej sposobności, jak przy imatrykulacyi nowych uczniów, natenczas nie zwracał by nikt na nią uwagi. Mowa ta jednak wypowiedziana przy uroczystym akcie imatrykulacyi nosi na sobie cechę urzędową, jest niejako enuncyacyą poglądów grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Temu, co wypowiedział rektor ks. prałat Dr. Chotkowski dnia 5. b. m. przeciwztawimy to, co poseł **Dr. Witołd Lewicki** żądał na posiedzeniu Koła polskiego dnia 6. b. m.

Otóż przy obradach Koła nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości zażądał poseł z miast Przemyśla i Gródka **Dr. Witołd Lewicki** *zganienia w pełnej Izbie lekkomyślności władz przy oskarżaniu o rzekomo socyalistyczną propagandę. Procesa takie wytacza się bowiem z braku znajomości nowszych naukowysh kierunków i przez to wyrządza się krzywdę niesłusznie oskarżonym, gdyż władze nie rozróżninją socyalizmu naukowego, z którym nawet rządy się liczą, od rewolucyjnego anarchizmu.*

Poseł Madeyski zaś — nie pomówi zapewne nikt p. Madeyskiego o radykalizm — przyrzekł sprawę procesów socyalistycznych poruszyć w pełnej Izbie, tak, by ją ministerstwo sprawiedliwości i prokuratorya państwa zrozumiały. Przyznał również, że tego rodzaju procesy raczej szkodę przynoszą, a nie chronią od socyalizmu, a obowiązkiem państwa jest zaś dokładnie odróżnić, co jest zbrodnią wobec państwa, a co wypływem nowego kierunku umiejętności.

Przedstawiciele kraju nie widzą zatem nic zdrożnego w socyalizmie i uznają w nim wypływ nowego kierunku umiejętności; zaś rektor uniwersytetu Jagiellońskiego woła: „To stary duch zguby, który wszystkiemu przeczy, pragnie w młodość wszczepić nienawiść do chrześciaństwa a miłość ojczyzny wystudzić!“

Rektor ks. prałat Dr. Chotkowski występuje w swem przemówieniu — o zgrozo! — przeciw papieżowi, który uznał istnienie kwestyi socyalnej; gorzkie „śmietance społeczeństwa i bogaczom“ wypowiedział prawdy i rozwinął sztandar socyalizmu kościelnego; rektor ks. prałat Dr. Chotkowski staje w sprzeczności z ks. biskupem Puzyną, bo ten wniósł do Dyrekcyi lwowskiej kasy oszczędności memoryał, w którym się domaga „budowy domów dla robotników,“ aby złagodzić różnicę między proletaryatem a posiadającymi. Memoryał ks. biskupa podał w swych łamach *Czas* z pochlebną wzmianką.

Przypominamy też rektorowi ks. Dr. Chotkowskiemu, jako każdy socyalista może być wzorowym chrześcianinem, zwłaszcza, gdy pierwszym apostołem sprawiedliwego podziału dóbr doczesnych był Chrystus.

O tem, czy przystojną jest rzeczą dla młodzieży uniwersyteckiej mięszać się do polityki, sama to młodzież już osądziła na Zjeździe postępowej młodzieży słowiańskiej w Pradze, w rezolucyach tamże powziętych.

Od siebie dodamy tylko, że gdyby nie udział żywy młodzieży słowiańskiej w życiu politycznem, Słowiańszczyzna dawnoby nie istniała.

Otóż dlatego owe dwa ustępy mowy rektora ks. Dr. Chotkowskiego dla nas są niezrozumiałe. Mowca, jako rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, owej: Scientiarum praevalentium margarita, et fons doctrinarum irriguus — wie dobrze, że z wypływami nowego kierunku umiejętności i Uniwersytet Jagielloński liczyć się musi; mowca wie także, iż zdrożnem jest wstrzymywać młodzież od udziału w życiu publicznem.

Nie możemy sobie przeto zdać sprawy, co mowca, ostrzegając przed „socyalizmem“ i odradzając od „polityki,“ miał na oku: Czy przestrogę czysto akademiczną, wynik jego osobistych poglądów, czy zwrócenie uwagi rządu na pewne prądy, pojawiające się między młodzieżą uniwersytecką w Krakowie.

KORESPONDENCYE.

Łańcut, dnia 6. grudnia 1891.

Staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ święciło i nasze miasteczko w dniu 30. listopada b. r. podwójną narodową uroczystość: powstania listopadowego i wspomnienie nieśmiertelnego Adama.

Na dwa tygodnie przedtem rozesłano do gmin wiejskich, korporacyj i stowarzyszeń rzemieślniczych karty oznajmiające o odbyć się mającem żałobnem nabożeństwie; to też w dniu uroczystości, około 9 godziny rano, kościół był przepełniony ludem i inteligencyą.

Katafalk, zajmujący środek nawy kościelnej, imponował wszystkim. Na trumnie spoczywającej na skrzydłach czterech orłów polskich, widniały insygnia wojskowe z roku 1831, z pod niej zaś wyglądały działa, karabiny i szable.

Na przedzie zwieszała się czarna wstęga z napisem srebrzystym: „Braciom poległym za wolność Ojczyzny.“ — Nad trumną piął się łuk uwity z wieńców, zakończony krzyżem. Krzyż okalała cierniowa korona, obok dwie kosy i konfederatka, poniżej tarcze z herbami Polski i Litwy, oraz obraz Częstochowskiej Królowej.

Na czterech słupach, połączonych festonami ze świeżej zieleni, płonęły w urnach ognie.

Słupy zdobiło kilkanaście nadesłanych wieńców, z napisami: „Poległym bohaterom w roku 1831; „Dzieci wiejskie wsi Soniny;“ „Dziatwa Polska;“ „Polki;“ „Obywatele miasta Łańcuta.“ U stóp katafalku złożono skromny wieniec „od Sokołów.“ „Castrum doloris“ okalały kwiaty i żarzące światła.

Po jednej i drugiej stronie katafalku ustawili się „Sokoły“ w mundurach, obok nich Straż ochotnicza pożarna ze sztandarem i wszystkie cechy z chorągwiami i światłem.

Nawę kościoła zajęli przedstawiciele Rady powiatowej łańcuckiej, miasta Łańcuta i naczelnicy okolicznych wsi. Brakowało tylko nauczycieli i nauczycielek, którym inspektor okręgowy i równocześnie dyrektor, p. Ihm, zabronił już po raz wtóry wziąć udział w obchodzie narodowym. Mszę św. odprawił Wielebny pleban miejscowy, poczem wygłosił mowę ks. Dr. Stefan hr. Komorowski. Słowa hr. Stefana

utkwiły głęboko w sercach obecnych, bo okrom krasomówstwa, wiał z nich duch głębokiego patryotyzmu i szczerej miłości Ojczyzny.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje ustęp odnoszący się do Sokolstwa polskiego, które, jak zaznaczył każący, ze zdumiewającą szybkością wzrasta o własnych siłach i daj Boże, aby wkótce ogarnęła jak najliczniejsze stany — bo

„Tam dobro ludu, tam kraju potęga,
Gdzie razem kontusz, kapota, siermięga.“

Następnie odśpiewali księża „requiem.“

Tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem odbyła się w sali „Sokoła“ wieczornica. Program nie wykonano jednak w zupełności z powodu influenzy, która „przemogła kilku dzielnych druhów“ — jak to prezes „Sokoła“ Dr. Szpunar w swem przemówieniu do zgromadzonych usprawiedliwiając luki w programie — wyjaśnił.

Po przemówieniu prezesa miał odczyt druh Dzięciołowski. Prelegent nakreślił barwnymi słowy walki bohaterskie w latach 1830/31 i wreszcie posłannictwo Adama.

Nastąpiła zbiorowa deklamacya — „Rada“ z Pana Tadeusza, która się wybornie udała. W miejsce zapowiedzianego kwartetu, odśpiewał chór „Sokoła“ „Boże coś Polskę;“ druh Gawlikowski wygłosił z zapałem wiersz „Polska i Ty“ — a druh Peszkowski, „Redutę Ordona.“ — Zakończono śpiewem „Patrz Kościuszko.“ — Po wieczorku spędzili druhowie jeszcze kilka godzin na wspólnej zabawie podejmując zacnego gościa p. Jaworskiego, weterana, który odbył całą kampanię w r. 1831 pod jenerałem Różyckiem.

Z ośmiu bohaterów, co z naszego miasteczka podążali w szeregi polskiej armii, dwóch tylko żyje: p. Jaworski i p. Jakubowski; ostatni złożony chorobą nie mógł przybyć na wieczornicę. Wygłoszono także kilka mów, z których każda odznaczała się prawdą niekłamaną, miłością Ojczyzny i wiarą w przyszłość. Czołem!

W sprawie ukwalifikowania
urzędników sędziowskich.

Przedłożony Izbie poselskiej projekt ustawy, normującej praktykę sędziowską i egzamina sędziowskie, dotyczy sprawy, która kraj nasz obchodzi bardzo żywo. Kwestya bowiem należytego ukwalifikowania urzędników sędziowskich jest jednym z najważniejszych punktów sprawy ogólniejszej i szerszej, sprawy reformy sądownictwa, a nie potrzebujemy chyba przypominać, że ta reforma w Galicyi nie schodzi prawie z porządku dziennego dyskusyi. Im większe i liczniejsze warstwy ludności w pewnym kraju szukać muszą w sądach nietylko opieki prawnej, ale i pomocy obywatelskiej, nietylko ochrony, ale i porady, tem wyższą staje się miara wymagań, jakie społeczeństwo ma do stanu sędziowskiego, tem dotkliwiej daje się uczuć dysproporcya między tymi wymaganiami a rzeczywistością. Stąd powszechna i zgodna dążność do reformy istniejącego stanu rzeczy.

Podniesienie poziomu sądownictwa pożądane od dawna, staje się sprawą piekącą w chwili, kiedy myśl zaprowadzenia ustnego postępowania cywilnego zbliża się do urzeczywistnienia. Obie te strony ogólnej kwestyi reformy są z sobą w najściślejszym związku, a podniesienie kwalifikacyi sędziego jest niezbędną premisą zmiany zasady naszego procesu cywilnego. Inna rzecz załatwiać sprawę spokojnie, powoli, na podstawie aktów i wyciągów, a inna zoryentować się doraźnie, szybko i trafnie i rozstrzygnąć kwestyę bezpośrednio po jej poznaniu. Dzisiejsze postępowanie w sprawach drobiazgowych jest pod tym względem niestety aż nadto pouczającem.

Projekt rządowy wprowadza cały szereg środków dążących do tego, aby — naprzód już w ramach dzisiejszego ustawodawstwa procesowego — „praktykę przygotowawczą w nierównie wyższym niż do tąd stopniu, uczynić sposobną do należytego prawniczego wykształcenia sędziego,“ a następnie, aby stworzyć substrat dla reformy tego ustawodawstwa procesowego.

W tym szeregu środków pierwszym jest: przedłużenie praktyki przed egzaminem z lat dwóch, do trzech.

Jedną z najważniejszych innowacyj projektu jest dalej przepisanie, prócz służby w sądzie i prokuratoryi państwa, także obowiązkowej praktyki administracyjnej.

Od woli kandydata jednak zależeć ma, czy pół roku swej praktyki zechce odbyć w prokuratoryi skarbu lub w kancelaryi adwokackiej.

Wielką niezawodnie luką w wykształceniu urzędnika sędziowskiego jest dzisiaj zupełny brak znajomości praktyki adwokackiej. Oprócz korzyści, jakie praktyka taka przyniosłaby sędziemu w samymże wymiarze sprawiedliwości — co zaznaczają motywa — mogłoby to mieć także inne doniosłe skutki: zbliżyłoby niepomiernie te dwa zasadnicze czynniki orzecnictwa sądowego, ulatwiłoby zrozumienie się wzajemne, a przedewszystkiem usunęło niejedno uprzedzenie dziwne niewychodzące na korzyść żadnej ze stron.

Dobra niewątpliwie intencya dyktowała postanowienie o ćwiczeniach teoretycznych przedsiębranych w sądach co najmniej raz na tydzień z kandydatami sądziowskimi.

Egzamin sędziowski doznał rozszerzenia w kilku kierunkach. Przedewszystkiem uwzględniać on ma w wyższym niż dotąd stopniu teoretyczne wykształcenie kandydata, wprowadzając obowiązkowe zadanie domowe treści teoretycznej.

Wciągnięcie prawa politycznego, administracyjnego i skarbowego, w pewnej sędziemu potrzebnej mierze w zakres egzaminu, uważamy za rzecz konieczną i zmianę bardzo pożądaną.

Rozszerzeniu egzaminu w tych dwóch kierunkach odpowiada, i jest naturalną ich konsekwencyą, zmieniony skład komisyi egzaminacyjnej, a mianowicie powołanie do niej adwokata i profesora Wszechnicy.

W zadaniach klauzurowych zaszła ta zmiana, że oprócz dotychczasowych tematów będzie mógł kandydat otrzymać także do rozwiązania pewną specyalną kwestyę prawną wynikającą z danego faktycznego przypadku; rozwiązanie to poparte być ma dokładnem umotywowaniem zapatrywania kandydata.

Oto są w najogólniejszych zarysach nowości, wprowadzone w projekcie.

Przedstawione myśli projektu są — jak widzimy — przeważnie dodatnie, a wszystkie w dobrym podjęte zamiarze. Czy jednak wyczerpują one całą tę stronę kwestyi reformy sądownictwa, którą na wstępie nazwaliśmy sprawą ukwalifikowania urzędników sędziowskich? Zdaniem naszem nie.

Bo można się obawiać, że usiłowania skierowane tylko do podniesienia intelektualnego poziomu sądownictwa, bez podniesienia poziomu materyalnego, nie przyciągając żywiołów najinteligentniejszych, zdołają natomiast odstraszyć resztę od kariery sądowej.

Z Izby poselskiej.

Po przemówieniu sprawozdawcy Hallwicha przyjęto pierwszy tytuł budżetu, poczem rozpoczęła się dyskusya nad pozycyą: „poczty i telegrafy.“ Schlesinger omawiał stosunki materyalne urzędników pocztowych i telegraficznych, poczem zabrał głos minister handlu margrabia Bacquehem.

Minister oświadcza, że w myśl wyrażonego życzenia przeprowadzone zostaną, o ile na to budżet zezwoli, różne zmiany i ulepszenia, jak n. p. lepszy podział posad urzędniczych podług klas rangi. W ciągu roku nastąpiło 900 awansów, tak, że do roku 1893 osiągniętym zostanie pożądany stosunek posad wyższych do niższych. W toku jest sprawa dopuszczenia zatrudnionych przy pocztach i telegrafach kobiet do krajowych związków emerytalnych. W ciągu roku utworzono 100 nowych urzędów pocztowych, a przyzwolono już na urządzenie 76 dalszych urzędów. Nowych stacyj telegraficznych urządzono 14, a urządzenie dalszych 23 nastąpi niebawem. Z Wiednia do Lwowa i z Wiednia do Czerniowiec urządzone zostaną niezadługo dwie bezpośrednie linie telegraficzne. Urządzoną też już została bezpośrednia linia telegraficzna między Wiedniem a Monachium, a w toku jest sprawa nowej komunikacyi telegraficznej między Bawaryą a Tyrolem i Czechami. Nastąpi też niebawem utworzenie linii telefonicznej między Wiedniem a Tryestem, z wcieleniem do niej Gracu; tudzież rozszerzenie sieci telefonicznej czeskiej. Na podstawie układu z towarzystwem angielskiem będą mogły stacye telefoniczne Gracu. Pragi, Tryestu, Lwowa, Bielska-Białej, Czerniowiec Pilzna i Liberca przejść z dniem 31 grudnia r. 1892 w zarząd państwa. Minister wspomina, że z dniem 1. stycznia 1892 wejdzie w życie zniżona taryfa telegraficzna, z czego handel znaczną odniesie korzyść, a ewentualny ubytek w dochodach wyrówna się łatwo przez większe ożywienie ruchu telegraficznego.

Tilscher i towarzysze interpelują ministra obrony krajowej w sprawie wypadku, w którym władze wojskowe miały zmusić dwóch czeskich nauczycieli ludowych do mówienia po niemiecku, a z powodu spóźnienia się ich na zebranie kontrolne, co nastąpiło nie z ich winy, aresztowały ich bezzwłocznie i nałożyły na nich kajdany.

Posiedzenie dnia 4. b. m.

Minister handlu odpowiedział na interpelacyę Lubicza w sprawie refakcyj dla młynów morawsko szląskich w ich stosunkach z Rosyą. Minister oświadcza, iż z dniem 1. stycznia 1892 r. zamierzone jest wprowadzenie taryf przewozowych za pomocą tak zwanych „kartowań,“ przyznających młynom znaczniejsze ulgi w sprowadzania zboża. Zupełne zniesienie refakcyj w zasadzie nie jest wskazane.

Na interpelacyę Hoffmana i Morseya w sprawie braku wagonów na części przestrzeni węgierskiej kolei zachodniej oraz na linii Grac-Fehring, odpowiada minister, iż celem zadośćuczynienia potrzebom ruchu kolejowego, zwiększonego w jesieni, niezbędna ilość wagonów dostarczoną została przez inne linie kolei państwowych. Minister oświadcza dalej, że dyrekcya kolei państwowych reklamowała u zarządu węgierskiej kolei zachodniej o ustanowienie regularnego połączenia pociągów na stacyi Fehring.

Rząd przedkłada projekt ustawy, dotyczącej przygotowawczej służby sędziowskiej, oraz egzaminów sędziowskich.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zaleca jenerałny mowca Hoffmann w imieniu posła Gessmana ustanowienie wypoczynku niedzielnego dla listonoszów i sług pocztowych, oraz wnosi w imieniu posła Fussa rychłe urządzenie komunikacyi telefonicznej między Opawą, Karniowem, Ołomuńcem i Morawską Ostrawą. Mowca zaleca polepszenie stanowiska urzędników pocztowych i telegraficznych i ustalenie posad telegrafistek i manipulantek pocztowych.

Izba uchwaliła pozycyę: „poczty i telegrafy,“ przyjęła projekt do ustawy w sprawie budowy kolei ze Strakonic do Wimperk. oraz z Wodnian do Prachatic i przystąpiła do dyskusyi nad tytułem „koleje państwowe.“

Przed zamknięciem posiedzenia wniósł Lienbacher i tow., imieniem związku agrarnego, zmianę ustawodawstwa weterynarskiego.

Schorn i tow. interpelują ministra rolnictwa względem niejednolitości robót regulacyjnych na rzece Drawie w Tyrolu a w Karyntyi.

Posiedzenie dnia 5. b. m.

Minister skarbu przedłożył projekt przedłużenia terminów użycia kilku kredytów.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawia Kaftan za decentralizacyą zarządów szkół uzupełniających dla urzędników kolejowych.

Reprezentant rządu Wittek oświadcza, że rząd zajmuje się już sprawą budowy kolei winczgawskiej. Rząd zwraca troskliwą uwagę na projekty budowy kolei lokalnych. Dla uzasadnionych powodów mowca nie będzie się wdawał w rozbiór zdania wymierzonego przeciw kolei południowej, ograniczy się tylko do wystąpienia przeciw podniesionym obawom co do bezpieczeństwa ruchu kolejowego i dla uspokojenia ludności zapewnia, że wszelkie środki bezpieczeństwa zarządzone zostaną na wszystkich kolejach żelaznych.

Nie można przypuszczać lekceważenia tych warunków bezpieczeństwa ruchu ze strony organów kolei południowej i stojących na jej czele wysoce zasłużonych ludzi. Co się tyczy zarządu dróg państwowych, wskazuje mowca na oświadczenia ministra handlu i zapowiada udzielenie niebawem odnośnych informacyj po zakończeniu rokowań. Co do kwestyi taryf, to stanowcze wypowiedzenie zdania jest jeszcze niemożebnem ze względu na tymczasowe i chwiejne dotąd rezultaty. W sprawie żądań młynarzy, oświadcza mowca że nowe badania sprawy taryfy kilometrowej nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Ogólne obniżenie taryfy zbożowej nie jest zamierzone, gdyż okazałby się ubytek dochodu w wysokości 1 miliona. Nowa taryfa zbożowa wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1892 r. z zastrzeżeniem niezbędnych jak doświadczenie uczy, późniejszych uzupełnień i zmian.

Posiedzenie dnia 7. b. m.

Taffe odpowiada na interpelacyę, dotyczącą zajść na wiedeńskim torze wyścigowym, że wiedeńska dyrekcya policyi wdrożyła dochodzenie w celu skonstatowania, czy przypisywane według pogłosek dżokejom postępowanie, stanowi istotę czynu karygodnego. Dotychczasowe dochodzenia nie stwierdziły tego, nie są jeszcze jednak ukończone. Wyjawienie bliższych szczegółów wobec toczącego się śledztwa, byłoby obecnie niestosowne; dowiedziono przecież przekroczenia przepisów wyścigowych, co spowodowało Jockeyklub do uczynienia użytku z przysługujących mu praw

Minister rolnictwa odpowiada na interpelacyę Kaisera w sprawie asocyacyi rolniczej. Minister oświadcza, że nad pierwszym w tej sprawie przedłożonym projektem referenta, toczą się obecnie rokowania między wszystkimi interesowanymi ministerstwami. Ze względu na to, że materyał jest obszerny, nie będzie można przedłożyć Izbie odnośnego projektu w bieżącym okresie sesyi.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej nad etatem ministerstwa rolnictwa, przemawia Roser za myślą asocyacyi w stanie włościańskim i za podniesieniem uprawy lnu.

Fejletonik.

O MODACH.

Proszę sobie wyobrazić: nietylko słabsza płeć lubi błyskotki! I mężczyzni stroją się dziś w drogie kamienie i złoto.

Szczególniej szpilki i pierścionki odgrywają ważną rolę w toalecie męskiej.

Guziki przy koszulach nie ustępują szpilkom, i tak, dzięki modzie, cały sklep jubilerski figuruje w strojach, które swoją barwą ciemną pretensyę roszczą do prostoty i surowości!

Na palcach błyszczą brylanty, u gorsu także brylanty; do stroju wieczorowego dobrze noszony wielki guzik „Cyclope“, dla tego nazwany cyklopem, że sam jeden tkwi w koszuli; — składa się z dużej perły, otoczonej brylancikami.

Niektórzy wolą trzy małe guziczki z trzech pojedynczych pereł zrobione.

Na codzień noszą skromne złote, gładkie, lub wyrabiane guziczki. U mankietów zaś po dwa razem małe guziki złączone łańcuszkiem.

Najmodniejszy pierścionek, to srebrna szeroka obrączka z cyfrą właściciela, pokrywająca cały wierzch obrączki. Są inne w kształcie węża obwiniętego parę razy do koła palca, z brylantem w główce albo rubinem. Wielu mężczyzn nosi solitery.

Bardzo modnymi są także złote duże matowe obrączki z trzema drogimi kamieniami: szafirem, brylantem, rubinem, — lub szafirem, brylantem i szmaragdem. Kamienie wprawione w obrączkę głęboko. Te pierścionki biorą się po dwa na raz na mały palec.

Pieczątki u zegarków zupełnie wyszły z użycia, zastąpiono je pierścieniami bardzo dużymi, z cyfrą lub herbem.

W Paryżu robią szerokie srebrne obrączki z koroną z heraldycznych lilij złożoną i nazywają te pierścienie „normandzkimi“.

Bóg wie dla czego, bo to godło królewskiego domu, dobrze znane Francyi.

Wytworność w szpilkach nie zna granic. Aby się nie gubiły, wymyślono maszynkę odpowiednią, przytrzymującą szpilkę w krawacie z pod spodu.

Młodzi eleganci posiadają tuziny szpilek, a między nimi i takie, co wielką wartość mają.

Widzimy tu perły, drogie kamienie, brylanty. Kształt rozmaity: półksiężyc, podkowy, podwójne korony z sobą splecione, a każda zrobiona z innego koloru drogich kamieni.

Wyłożony kołnierz u koszuli, z końcami zaokrąglonymi, wymaga krawatki spiętej szpilką.

Pomimo wyłożenia, kołnierz nie odsłania szyi, przyszyty do listewki tak wysokiej, jak jest kołnierz szerokim — z przodu między rozchodzącymi się brzegami widać krawatkę.

Krawat ma długości jeden metr i 40 centimetrów, obwija podwójnie szyję — to jest, jeśli dotąd brało się krawatkę od tyłu ku przodowi, teraz przeciwnie, kładzie się ją od przodu ku plecom — po-

czem z tyłu, pod kołnierzykiem, krzyżują się końce i na piersiach spinają szpilką.

Z pomiędzy mnóstwa nowości, dla tych, co lubią przystrajanie swojego „at home“ na równi z własnym strojem, a nieraz i więcej, na wzmiankę zasługuje ładna fantazya. Powstała ona w celu dodania wdzięku zastawie stołu. Długie, wąskie obrusiki z frendzlami, zahaftowane misternie rozmaitymi kolorami, kładą się środkiem obrusa zwykłej miary i wyglądają jak śliczna barwna ścieżka, biegnąca przez długość całego stołu. Na niej stawia się co obiad wymaga: — deser, kwiaty.

Wśród zimy, gdy o kwiaty zbyt trudno, już sam widok haftu różnobarwnego rozwesela i bawi oko.

Na teraz do modnych kwiatów należą Chryzanteny. Kolory i nadzwyczajna różnorodność form, wielkość kwiatu i kwitnienie w grudniu, gdy wcale innych nie mamy, zapewniają Chryzantenom trwałe powodzenie. Bukiety z nich staroświecczyzną nie rażą, bo też dzisiejszym Chryzantenom daleko do dawniejszych, drobnych białych i czerwonych jaskrumów, niepocześnie wyglądających.

Na zimę moda zapowiada panowanie sztucznych kwiatów. Już teraz ubierają nimi kapelusze i włosy, a co dziwniejsza, butonierki. Naśladowane są nadzwyczaj wiernie. Mały bukiecik fiołków na podobieństwo tych kupowanych za parę centów, prawdziwych, wpina się w kapelusz nisko z tyłu i łudząco przypomina świeże. Jest to wcale oryginalnem.

Wspomniawszy o kapeluszach, dodaję, że są one nadzwyczaj małe, wyjąwszy okrągłe. Robią się w kolorach najrozmaitszych, wszystkie przymarszczane i wiązane pod brodą. Aksamit drobne wstążeczki „cou ètes“ układane w pukielki i nawet futro, bobrowe przedewszystkiem, to najulubieńszy materyał. Na aksamitnych widzimy niby pokrowczyk z białej koronki, który przykrywa cały kapelusz.

Okrągłe kapelusze noszą tylko młode osoby. W lecie jako ochrona przed słońcem służyć mogą i starszym, ale w zimie wstępują w dziedzinę fantazyi odpowiedniej jedynie ładnym, świeżym twarzom, którym wszystko ubrać wolno.

Płaszcze sięgające aż do ziemi, okazały się zbyt niedogodnymi, ażeby ogólnie zostały przyjęte. Zaczynają się i krótsze pojawiać. Płaszcz taki był niemiłą zawadą w chodzeniu po mokrych trotuarach i praktyczne a eleganckie panie śmiało wyłamały się z pod narzuconego przymusu woląc spodniczki niezabłocone i buciki czyste. Wiedziały oddawna, że nie strój stanowi tę prawdziwą wytworność, jakiej niejedna z kobiet drugim zazdrości, bo ważniejszym szczegółem i podstawą prawdziwą elegancyi, dodatki toaletowe nie wpadające w oczy, niewidzialne, które dla samej siebie się wdziewa. Świeżość ich jest owym talizmanem czarownym, nadającym kobiecie powab wyłączny, tajemniczy i otaczający ją atmosferą wytworności, dla innych, które nie dbają o to, wcale nie zrozumianą.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 9. grudnia 1891.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 10. b. m. o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali magistratu.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykanta pocztowego Gustawa Spätta asystentem pocztowym, zaś dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go do urzędu poczt. w Jarosławiu.

Regulacya Sanu. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło i zatwierdziło na wniosek namiestnictwa regulacyę Sanu pod Ujściem kosztem 5500 zł., pod Jarosławiem i Wiązownicą kosztem 40.500 zł., pod Dębnem i Piskorowicami kosztem 20.394 zł.

Datki na rzecz Bursy przemyskiej. Od Rady zawiadowczej Bursy przemyskiej otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Dr. Aleksander i Antonina Dworscy złożyli celem utrwalenia pamięci zmarłych przedwcześnie synów: Stanisława, doktora praw i Tadeusza, doktora medycyny 3.000 złr. w. a. w obligacyach propinacyjnych, których odsetki przeznaczyli na utrzymanie dwóch uczniów jako kapitał żelazny; ks. biskup sufragan Glazer złożył 10 marek, ks. infułat Szediwy 50 marek, ks. kanonik Skwirczyński 50 marek, ks. kanonik Paszyński 50 marek, ks. kanonik Łękawski 50 marek, pani Karolina Majerska 50 marek, p. Dr. Wilhelm Rosenbach 100 marek, p. Chaim Wolf 500 marek, p. Leisor Gans 50 marek, p. Łukasiewicz, kontrolor poczt telegrafów 40 zł. w. a. Składając za te dary dawcom gorące podziękowanie — odzywa się Rada zawiadowcza Bursy przemyskiej do dobrotliwych i życzliwych dla ubogiej młodzieży gimnazyalnej serc obywateli z prośbą o ofiary w pieniądzach lub w wiktuałach, gdyż wobec nadzwyczajnej drożyzny zbyt szczupłe są fundusze na utrzymanie 54 umieszczonych w Bursie uczniów. Wielką by zaś dla młodzieży było krzywdą, jeżeli Rada zawiadowcza dla braku środków na utrzymanie wszystkich, zmuszoną by była w ciągu roku szkolnego zmniejszyć liczbę przyjętych uczniów.

Z Rady zawiadowczej Bursy przemyskiej. W Przemyślu, dnia 7. grudnia 1891. Za prezesa *Stanisław Goliński. Tomasz Fatryn*, sekretarz.

W sprawie podrożenia mięsa w naszem mieście zabieraliśmy już kilkakrotnie głos, przypominając magistratowi konieczność rychłego wybudowania jatek dla sprzedaży mięsa rąbanego, wprowadzonego do miasta, zwłaszcza gdy potrzebny na to fundusz przez Radę miejską został dawno uchwalony. Otóż zwracamy po raz czwarty uwagę magistratu na tę piekącą sprawę, ponieważ wiemy, że od 1. stycznia 1892 mięso podrożeje. Handel mięsem tańszem, wprowadzanem z okolicznych wsi i miasteczek, ma racyę bytu i rozwinie się niezawodnie; należy zatem bezzwłocznie przystąpić do budowy jatek, bo tym tylko sposobem zapobiedz będzie można wyzyskowi biedniejszej ludności przez rzeźników i ułatwić mieszkańcom zaopatrywanie się w tańsze mięso.

Chronmy zdrowie dzieci! Kierownicy szkół, szczególniej zaś szkół ludowych miejskich, powinni pilnie zwracać uwagę na to, aby dzieciom w ciągu ostatniej godziny po południu nie kazano przynajmniej pisać. Na nic bowiem nie przydadzą się wszystkie rozporządzenia ministeryalne i Rad szkolnych, wydane celem zapobiegania, aby młodzież przez nadmierne zużycie sił i nieodpowiednie lokale nie traciła zdrowia i wzroku, jeżeli pp. nauczyciele będą zmuszać dzieci, szczególniej jeszcze mało fizycznie rozwinięte, tj. w szkołach ludowych się uczące, bądź to do czytania, bądź to do pisania i to punktualnie aż do uderzenia godziny 4. Już dawno słyszeliśmy nieraz słuszne uwagi w tej mierze, sądzimy więc, że w ciągu zimowych miesięcy ostatnia godzina popołudniowa winna być użytą stanowczo tylko na ćwiczenia pamięciowe, gimnastykę, lub śpiew. Spodziewamy się niemniej, że miejscowa Rada szkolna poprze nasze życzenia, gdyż jesteśmy przekonani, iż wglądnięcie w tę sprawę zyska ogólne uznanie rodziców, posyłających swe dzieci do szkół, tem więcej iż sale szkolne u nas są w budynkach najnieodpowiedniejszych umieszczone i same już wpływają dostatecznie na osłabienie wzroku. Zaprowadzenie jednorazowej nauki w szkołach — o czem już pisaliśmy — staje się także pożądanem i również chcemy wierzyć, iż miejscowe władze szkolne zechcą powziąć i w tej mierze najszybszą a z upragnieniem oczekiwaną przychylną opinię.

Wieczór literacko-muzyczny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza urządzony w sobotę dnia 5. b. m. w sali ratuszowej przez Towarzystwo muzyczne i dramatyczne, wypadł dobrze. Słowo wstępne wypowiedziane przez ks. Ł. rozgrzało słuchaczy swem serdecznem ciepłem; chóry i kantata „Do Mickiewicza“ udały się a wyborna deklamacya panny S. ustępu z księgi X. Pana Tadeusza „Emigracya“ i śpiew solowy pani J. mogły zadowolnić najwybredniejszych. Żałować więc wypada, że publiczność nie zgromadziła się tak licznie, jak tego spodziewać się należało.

Jaka praca — taka płaca. Kiwe Ringel, rzeczoznawca i oceniciel sądowy, specyalista do fortepianów i cieląt, pełnił podczas wyborów do „Kahału“ funkcyę agitatora i naganiacza. Po wyborach udał sie do p. J. Schwarza po nagrodę za poniesiony trud. P. J. Schwarz wystawił mu wtedy „cedułkę“ i odesłał go z nią do kierującego wyborami kahalnymi radnego „Weselnika.“ Na cedulce wypisał p. J. Schwarz te tylko słowa: „Überbringer ist entsprechend zu belohnen.“ — „Weselnik“ kazał sobie kartkę odczytać — jest bowiem analfabetą — poczem czekającemu na zapłatę Kiwie Ringlowi, rzeczoznawcy i ocenicielowi sądowemu wymierzył . . . . sążnisty policzek. Kiwe Ringel dotknięty „na honorze“ wniósł przeciw „Weselnikowi“ skargę do sądu.

Bezpieczeństwo mienia w cyrku Karolyego, goszczącym obecnie w Przemyślu, pozostawia wiele do życzenia. Jak nam bowiem donoszą, pada tam co wieczora kilkanaście chustek do nosa i kilka portmonetek ofiarą złodziei kieszonkowych, buszujących po kieszeniach widzów. Policyi miejskiej nie udało się dotąd pochwycić sprawców.

Kradzież. W nocy z wtorku na środę dostali się złodzieje po wyważeniu kraty w oknie do sklepu „Narodnoj Torhowli“, znajdującego się w kamienicy p. Dereniowskiego, położonej przy ulicy Mostowej naprzeciw gmachu Starostwa i zabrali tamże do worka, z którego poprzednio kasztany wysypali, — kilka flaszek koniaku i wina, kawę i cukier, a w dodatku z kasy podręcznej około 30 zł. w monecie zdawkowej. Manipulacya złodziejska odbyła się pod bokiem stójkowego, który ma stanowisko w bezpośredniem sąsiedztwie złupionego sklepu — bo przy mieście rządowym.

Senzacyjny wypadek. Michał Kozłowski, obywatel i kupiec, członek rady gminnej miasta Przemyśla, odebrał sobie życie we wtorek d. 8 b. m. Nieboszczyk zdradzał od kilku tygodni wielkie rozdrażnienie, które się skończyło obłędem i targnieniem się na własne życie. Kościół uznając te powody zezwolił na ceremonie pogrzebowe z udziałem duchowieństwa.

Samobójstwa. Wtorek był dniem feralnym, dwa bowiem w tym dniu popełniono samobójstwa. I tak obwiesił się w aresztach wojskowych Antoni Kauf, 45. pułku piechoty z obawy przed karą jaka, go za powtórną dezercyę z szeregów czekała; — zaś zastrzelił się w warowni w Siedliskach Nagy, wachmistrz artyleryi wałowej, z powodów niewiadomych.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 29 listopada do 5 grudnia 1891. —Nowourodzonych: chłopców 15 — dziewcząt 9 — razem 24 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopiec 1 — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — z duru 1 — z dławca i błonicy 2 — z gruźlicy płuc 1 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 4 — z nieżytu jelit 1 — z wyrodnień rakowatych 2 — z uwiądu starczego 2 — z wszelkich innych chorób 4 — razem zmarło 18 osób — między tymi zmarło obcych 7 osób — w szpitalach zmarło 8 osób.

Z Sambora donoszą, że dnia 1. b. m. zmarł tam w 70 roku życia po długiej słabości Kazimierz Nałęcz Przetocki, doktor wszech nauk lekarskich, lekarz powiatowy, sekretarz Towarzystwa lekarskiego, obywatel honorowy miasta Birczy i t. d., mąż dla miasta i okolicy wielce zasłużony.

Z Izby sądowej.

O łąkę.

Przed sądem przysięgłych w Przemyślu odbyła się dnia 7. b. m. rozprawa główna przeciw Iwanowi Kucharczyszynowi, rolnikowi z Przyłbic, wsi w powiecie jaworowskim położonej, o zbrodnię skrytobójstwa. Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego p. Nennel; jako wotanci zasiadali pp. radca sądu krajowego Leszczyński i adjunkt Kopietz. Oskarżał towarzysz prok. p. Dr. Bieńczewski; bronił adwokat p. Dr. Glanz.

Oskarżenie opiewało następnie:

Pod dniem 32. sierpnia 1891 wpłynęło do c. k. Sądu powiatowego w Jaworowie doniesienie Zwierzchności gminnej w Przyłbicach z zawiadomieniem, iż tegoż dnia przebił Iwan Kucharczyszyn na łące kosą Józefa Dydę i że tenże już umarł.

Przeprowadzone w ślad powyższego doniesienia dochodzenie przedwstępne a mianowicie uskuteczniona na dniu 24. sierpnia 1891 sekcya zwłok ś. p. Józefa Dydy wykazała, iż tenże odniósł ranę przechodzącą na wskróś cały tułów, z uszkodzeniem serca, wątroby i żołądka.

Rana ta zadaną została, wedle zdania znawców, narzędziem ostrem, kończastem, długiem i szerokiem, jakiem była kosa, przyczem rozwinięto nadzwyczaj wielką siłę, gdyż nietylko miękkie utwory na wskróś tułowiu zostały przedziurawione, — ale nawet chrząstka żebrowa przeciętą.

Nagła utrata krwi wywołana powyższem przebiciem tułowiu, była tedy bezpośrednią przyczyną śmierci ś. p. Józefa Dydy.

Sam przebieg zajścia między ś. p. Józefem Dydą a Iwanem Kucharczyszynem w dniu 22. sierpnia 1891 przedstawia się na podstawie wyników śledztwa a w szczególności zeznań świadków naocznych Wasyla Dydy, Wasyla Czepila, Hawryły Charatona, Iwana i Ilka Hewały w sposób następujący:

W powyższym dniu kosili najemnicy ś. p. Józefa Dydy, a to Wasyl Dyda, Iwan Hewała i Wawrzyniec Charaton łąkę denata, przyczem i on sam pomagał.

Obok Józefa Dydy i jego towarzyszy kosił łąkę swą Iwan Kucharczyszyn z najętym w tym celu Wasylem Czepilem.

Wśród pracy tej, jak to niejednokrotnie zdarza się, powstała między śp. Józefem Dydą a podsądnym sprzeczka wywołana uwagę śp. Józefa Dydy, iż podsądny przekosił mu łąkę.

Podsądny w szczególności utrzymywał, iż skosił jedynie swą własność i wzbronił robotnikom śp. Józefa Dydy koszenie łąki w tej przestrzeni, jaką tenże po odgarnięciu częściowem siana przez Kucharczyszyna skoszonego, nogami wskazywał.

Gdy po tym zakazie ze strony obwinionego najemnicy Józefa Dydy stanąwszy na przeciwnej stronie łąki zaczęli takową kosić, postawali obaj przeciwnicy tj. śp. Józef Dyda i Iwan Kucharczyszyn na granicy swych łąk i pierwszy szukał drążkiem kosy za jamkami granicznemi, zaś Iwan Kucharczyszyn odgartywał swą kosą przekoszone wedle jego zdania siano przyczem obaj przy zdaniach swych o granicy się upierali. Następnie bez żadnej czynnej ze strony Józefa Dydy zniewagi lub pogróżki ugodził Iwan Kucharczyszyn z zamachem kosą ś. p. Józefa Dydę w piersi a tenże zawołał „oj ratujcie!“ i uszedłszy może dziesięć kroków padł na ziemię brocząc krwią z pleców i piersi.

Z przedstawionego już wyżej przebiegu sprawy, widocznem jest, iż śp. Józef Dyda wcale żadnego zamachu ze strony podsądnego przeciw niemu w chwili krytycznej spodziewać się nie mógł i to tem mniej, ileże już w czasie sprzeczki granicznej, która nawet w kłótnię — wedle zdania świadka Wasyla Czepila — nie przeszła, traktował obwiniony Józefa Dydę wódką, której tenże atoli nie przyjął, zatem ugodzenie go kosą przez podsądnego w jednej chwili z siłą dokonane, było w całem tego słowa znaczeniu sposobem zdradzieckim i pedstępnym zadane.

Że zaś podsądny w wypadku niniejszym nie działał w zamiarze ogólnie nieprzyjaźnym lecz wprost w zamiarze zabicia, wypływa tak z użytego narządzia jak i z nadzwyczajnej siły przy uderzeniu względnie przebiciu rozwiniętej, niemniej z części ciała, ku której podsądny zamach swój skierował,

A gdy się nadomiar uwzględni osnowę zeznań świadka Mikołaja Dydy, iż podsądny na tydzień lub dwa tygodnie przed wypadkiem polecał mu, by śp. Józefowi Dydzie oświadczył „iż jeśli tego roku wyjdzie na dolinę (łąkę) to albo jego albo podsądnego śmierć“, tedy niepodobna zaprzeczyć, iż w wypadku niniejszym zachodzą wszelkie znamiona zbrodni skrytobójstwa z § 134, 135, l. I n. k.

Obwiniony pociągnięty do odpowiedzialności przyznał, iż rozgniewany koszeniem jego łąki przez śp. Józefa Dydę zamierzał uderzyć go obuchem a nie ostrzem kosy, gdy jednak silnie kosą rozmachnął, nie miał czasu obrócić kosę obuchem i ugodził śp. Dydę ostrzem. Zamiar zabicia zaprzecza.“

Iwan Kucharczyszyn przy rozprawie bronił się tak jak w śledztwie, zaprzeczając, aby miał zamiar Józefa Dydę pozbawić życia. Po wywodach prokuratora i obrońcy udali się przysięgli na ustęp a po krótkiej naradzie ogłosił przewodniczący ławy werdykt przysięgłych którzy 8 głosami potwierdzili pytanie postawione w kierunku zbrodni skrytobójstwa.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Trybunał Iwana Kucharczyszyna na karę śmierci przez powieszenie. Skazany przyjął wyrok zupełnie obojętnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim znajomym, których z powodu wyjazdu mego z Przemyśla nie byłem w stanie osobiście pożegnać, zasyłam serdeczne pozdrowienie z prośbą o zachowanie mnie i mojej rodziny w życzliwej pamięci.

Stanisław Praczyński.

„Od przeszło pół roku, pogrążony w ciężkiej boleści z powodu choroby mojej żony, czuję sie obecnie w obowiązku, gdy Ta dzięki łasce Bożej i troskliwej opiece i wskazówkom Wgo. Dra. Ludwika Cwiklicera, przyszła do zupełnego zdrowia, — złożyć Temu Czcigodnemu Mężowi publicznie, gorące, z wdzięcznego serca wypływające dzięki.

Aleksander Przedrzymirski.

Ponieważ pan sędzia Ornstein i Dr. Bendel posądzają mię o autorstwo korespondencyi umieszczonej w *Gazecie Przemyskiej* Nr. 90 pod tytułem „Krytym sztychem“, przeto dla uniknienia niemiłych intryg i niczem nie uzasadnionych podejrzeń oświadczam, iż nie byłem autorem powyższej korespondencyi i nigdy do *Gazety Przemyskiej* korespondencyj nie pisywałem.

Stanisław Lam
komisarz c. k. straży skarbowej.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.